Nr. 69. We Lwowie Czwartek dnia 25. Marca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

## Od wydawnictwa.

**Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.**

**Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:**

Na prowincji z przesyłką pocztową:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 24 złr. | — ct. |
| półrocznie | 12 „ | — „ |
| kwartalnie | 6 „ | — „ |
| miesięcznie | 2 „ | — „ |

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie | 18 złr. | — ct. |
| półrocznie | 9 „ | — „ |
| kwartalnie | 4 „ | 50 „ |
| miesięcznie | 1 „ | 50 „ |

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, **Dzieła Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 ct.

## Listy dyplomaty francuskiego.

V.

Zrobiono Polakom reputację, że przez nieopatrzne i nieusprawiedliwione powstania udaremnili dobre chęci Rządu rosyjskiego. Niestety, poznawszy tę sprawę bliżej, przyszedłem do innego przekonania. Rząd carów, który zdobył sobie tak niezmierne zasługi około postępu i cywilizacji Rosji, dał się zawczasu uwieść przez przyjacielskie niby, a w istocie podstępne nawet rady we wszystkiem, co się tyczyło prowincyj polskich. A to najgorsze, że te rady trafiły na grunt staromoskiewskich tradycyj i że zrodziły system, dążący do wykorzenienia polskości i katolicyzmu w granicach wielkiego państwa, system przeprowadzany z ową konsekwencją, cierpliwością i zręcznością, które znamionują we wszystkiem politykę rosyjską. Żałować tylko należy, że te wszystkie wysiłki dążą do tak niestosownego celu i że przymieszka pewnej bizantyńskiej przebiegłości i naiwnej azjatyckiej bezwzględności czynią dzieło podwójnie niesmacznem i dla samej Rosji zgubnem.

Kiedy największą część Polski przyłączono do Rosji, miała Polska wojsko, skarb, arystokrację niezmiernie wpływową w Europie, lud prawie wyłącznie katolicki, choć wyznający dwa obrządki, podobnie jak do dziś dnia w Galicji, i niezmiernie liczną a patrjotyczną szlachtę, uprawiającą olbrzymie przestrzenie. Była jednem słowem wielkim narodem o dawnej cywilizacji, w obec którego trzeba było zachować niejedne względy. Otóż cesarz Mikołaj, słuchając rady teścia swojego, Fryderyka Wilhelma III., postanowił najpierw Polskę pozbawić wojska, a potem przystąpić do dzieła rusyfikacji. Systematyczne prowokacje doprowadziły do militarnego powstania, po którem zniszczono armję polską. W innym razie byłaby ona prawdopodobnie wyginęła, wysłana na straconą czatę podczas pierwszej wojny. Padła z honorem, ze sławą, a po jej upadku rozpoczęto dzieło niszczenia narodu polskiego. Pozamykano Uniwersytety, porusyfikowano szkoły, powywożono biskupów katolickich na Sybir, zmuszono 3½ miliona unitów litewskich do przejścia na prawosławie, rozproszono kroci tysięcy drobnej szlachty po wewnętrznych guberniach państwa, kazano dzieci polskie wbrew woli rodziców, wychowywać po rządowych instytucjach w Moskwie.

Do najszczęśliwszych czynności panowania Aleksandra II. należy zaliczyć to także, że na początku swoich rządów ulżył znakomicie Polakom. Zaprowadził na nowo hierarchję katolicką, wydał amnestję polityczną, przywrócił pierwotne znaczenie posadzie namiestnika królestwa a oddawszy margrabiemu Wielopolskiemu rządy kraju — pozwolił na reformę administracji i szkolnictwa w duchu narodowym a przygotował emancypację włościan polskich. Nie umiał jednak Aleksander II. zdecydować się na kroki, któreby wrażliwą wyobraźnię Polaków uderzyły. Nie koronował się na wzór ojca i stryja królem polskim. Nie dopuścił użytku najniewinniejszych symbolów narodowości polskiej i zezwalał na to, że karano z niedorzeczną energją demonstracje kościelne, przeciw którym należało co najwięcej użyć środków policyjnych. Już ks. Bismark był duchem kierującym polityki pruskiej, kiedy margrabia Wielopolski przyszedł na niefortunny pomysł zniszczenia niektórych radykalnych prądów w Polsce za pomocą zamachu stanu skazującego mnóstwo uboższej młodzieży imiennie wymienionej na rosyjską żołnierkę na Kaukazie. Aleksander II. był tak słaby, że na ten pomysł się zgodził. A zgodził się na to, choć była to najsilniejsza prowokacja, skoro zważymy, że wpierw nigdy nie brano mieszkańców Królestwa polskiego do wojska rosyjskiego, i że wówczas cała liberalna opinja Europy upojona zmartwychwstaniem Włoch przyklaskiwała inspiracjom polskich intransigentów i łudziła Polaków nadzieją wskrzeszenia ich dawnego państwa. Z oporu przeciw rekrutacji wywiązało się powstanie, a raczej wywiązała się ruchawka po lasach, podtrzymywana przez oddziały formujące się w Galicji i Poznańskiem, a nadewszystko przez nieostrożne frazesa naszej dyplomacji. Jednak i cesarz Aleksander II. nie przypisywał zrazu tym wypadkom zasadniczego znaczenia i szczerze oświadczał, iż nic się w Polsce nie zmieni po stłumieniu powstania. Oby był dotrzymał swego słowa. A wtedy w r. 1864 byłoby się to urzeczywistniło, na co się zanosiło w 1815 r. Polacy przekonawszy się o płonności wszelkiej rachuby na pomoc zagraniczną, byliby uznali szlachetne chęci cesarza, byliby otoczyli jego tron i byliby mu dopomogli w dziele wolnomyślnego odrodzenia Rosji i oswobodzenia reszty Słowiańszczyzny, Prusy nigdy nie byłyby doszły do swojej dzisiejszej przewagi, Rosja tylko tak długo jest naturalnym sprzymierzeńcem Prus, jak długo wspólnie z nimi walczy przeciwko polonizmowi. Skoroby się ze swoimi Polakami pogodziła — stałaby się z potężnego sprzymierzeńca, stokroć potężniejszym wrogiem germanizatorów Poznańskiego W r. 1864 mógł Aleksander II. dwukrotnie pokonanych Polaków przywiązać do siebie bardzo nie wielkim kosztem a wtedy niebylibyśmy utracili Alzacji. Przeciwnie, może posiadalibyśmy cały lewy brzeg Renu a Rosja byłaby prawdopodobnie posiadła nietylko Poznań ale i Gdańsk. Tymczasem cesarz Aleksander II. wydał w roku 1864 pierwsze exterminacyjne ukazy przeciw Polakom. Zniszczono hierarchję kościelną podobnie jak za Mikołaja, zrusyfikowano szkoły i urzęda z bezprzykładną bezwzględnością, zabroniono Polakom w ziemiach dawnego państwa litewskiego nabywania dóbr nieruchomych, pokonfiskowano niezmierną ilość majątków, zniszczono resztki Kościoła grecko-katolickiego, posunięto się nawet do tak śmiesznego środka, że zakazano w Wilnie na ulicach mówić po polsku. A co najgorsze i najnieostrożniejsze rozwiązano w ziemiach dawnej Polski kwestję włościańską nietylko w sposób inny jak w Rosji, ale za pomocą organów, których zadaniem było wzniecać w polskim ludzie socjalistyczne namiętności.

Cesarz Aleksander II. tak postąpił nie ze wszystkiem rad po stanowieniom swojego Rządu uległ naciskowi, tej samej głośnej opinji publicznej, która go potem popchnęła do tak krwawej, a dla Rosji bezużytecznej wojny z Turcją. Wiem, że w Europie nie łatwo temu uwierzą; przyznaję, że to dziwne, a jednak muszę obstawać przy tem, że tak jest, że natarczywa opinja rosyjska domagała się gwałtownej rusyfikacji Polski, i że jeżeli nie użyto tak nieludzkich środków jak niegdyś za Mikołaja, należy to jedynie przypisać łagodnemu usposobieniu cara.

Mimo to, że nie ma w Rosji zgromadzeń parlamentarnych, względna wolność prasy w obydwu stolicach wystarczyła jako broń dla nowych trybunów staromoskiewskiego fanatyzmu, pp. Katkowa i Aksakowa. A niebawem jenerałowie i mężowie stanu tej samej barwy, ośmieleni słabością Rządu zaczęli opinję publiczną całej Europy trwożyć publicznemi przemowami, nacechowanemi ową teorją prawosławnego i autokratycznego panslawizmu, którą przeprowadzano w czyn w Polsce i na Litwie. Skutki tej agitacji przedewszystkiem dla Rosji były szkodliwe.

Co niepodobna nam zrozumieć, powstały na serjo zachcianki powrotu do czasów azjatyckiego żywota, poprzedzającego panowanie Piotra W., przytem popełniono tę niekonsekwencję, że w chwili, w której wychwalano stare samodzierstwo rosyjskie, krępowano wolę panującego i popychano go do bezgłowej panslawistycznej polityki à la Ignatiew. Śmieszniejszą jeszcze była druga niekonsekwencja, z której Austrja umiała znakomicie skorzystać. Wywieszano chorągiew słowiańskiego braterstwa; rozczulano się nad nieszczęściami Słowian uciskanych przez Niemców, Węgrów i Turków, a za pomocą agentów politycznych rozbudzano ich narodowe aspiracje a równocześnie tłumiono u siebie z wszelkiem wytężeniem wszelkie życie dwu największych narodów słowiańskich po rosyjskim, polskiego i małoruskiego. Na panslawistycznych bankietach i slawofilskich zgromadzeniach wypowiadano głośno zdania, że naprawdę Słowianinem jest tylko człowiek prawosławnej wiary, i że można tylko ścierpieć jeden rosyjski język w Słowiańszczyźnie. W obec tego nie dziw zaiste, jeśli ani w Rosji ani w Słowiańszczyźnie nie wierzono w szczerość rosyjskich zapędów oswobodzicielskich na bałkańskim półwyspie. Jeśli austrjaccy Słowianie dziś szczerze przy Austrji stoją; jeżeli Rosja pod Plewną wyciągała pieczone kasztany z pieca dla Anglji i Austrji, należy to tylko przypisać moralnym skutkom staromoskiewskiego zaślepienia.

## Korespondencje.

**Wiedeń 20. marca.**

(*Rozprawa budżetowa.—Szkic programowy mowcy polskiego*).

[R.] Słusznieśmy przewidywali w jednym z ostatnich listów, że tegoroczne rozprawy budżetowe znacznie się różnić będą od rozpraw lat poprzednich w tym samym przedmiocie. Lewica rozdzielona na dwa kluby, z których Klub niemiecko austrjacki zajął od początku tej reformy wewnętrznej stanowisko poważne i umiarkowane, nie mogła obecnie w obec budżetu zająć stanowiska absolutnej negacji, przez lat 6 konsekwentnie praktykowanego. Występując w latach poprzednich jako stronnictwo jednolite, musiała z konieczności cała poddawać się prądowi radykalniejszemu i konsekwentnie odmawiała Rządowi budżetu. Dziś prąd ten radykalny skrystalizował się osobno, uwalniając częściowo od swego wpływu żywioły umiarkowańsze, które tem samem, mogły zainaugurować dodatniejszą politykę opozycyjną. Nie licowałoby z tą zmianą rzeczy, gdyby Klub niemiecko - austrjacki chciał dziś obstawać przy dawnej praktyce i głosować przeciwko budżetowi. Tym to sposobem przyszło do tego, że wczoraj, w pierwszym zaraz dniu rozpraw, oświadczył jeden z pierwszych mowców opozycji, że w tym razie bardzo znaczna część lewicy głosować będzie za budżetem.

Zapowiedź taka i przyczyny, które ją spowodowały, nie mogły też nie wpłynąć silnie na ducha i ton rozpoczętych wczoraj rozpraw. Mylnem byłoby wprawdzie przypuszczenie, że Klub niemiecko-austrjacki, postanawiając głosować za budżetem, odmówi sobie zarazem przyjemności krytykowania ponad miarę rzeczowej różnicy przekonań — tak Rządu jak i obecnej większości. Tak daleko nie sięga zaparcie się siebie nawet u najumiarkowańszych członków lewicy. Ale zgadzając się na przyznanie budżetu Rządowi, pozbawiła się owa umiarkowańsza część lewicy jednego z zasadniczych tonów, który dawniej nadawał za wiele życia jej enuncjacjom w rozprawie budżetowej. Ton ogólny musiał się znacznie zmienić.

I rzeczywiście pierwszy dzień rozpraw upłynął w niezwykłej ciszy i spokoju, któregobyśmy naprożno szukali w dawniejszych rozprawach. Kiedy w latach poprzednich jako pierwszy imieniem opozycji zwykł był zabierać głos sławny „syn Werony", p. Bartholomäus C a r n e r i, ażeby w namiętnej a zawsze złośliwej mowie. która miewała swoje zalety retoryczne, a zawsze była interesującą, otworzyć wstępny bój przeciwko Rządowi — obecnie mowca ten znalazł się gdzieś bardzo nisko na liście mowców lewicy, a miejsce jego zajął *homo novus*, nieznany dotychczas Izbie poselskiej p. A i g n e r, były marszałek krajowy z Austrji wyższej, który od ostatnich wyborów znajduje się w parlamencie. Ani głos ani talent oratorski nie kwalifikują go do niezwykłych rzeczy. Mówił tak cicho, że go zaledwie najbliżej stojący słyszeć mogli, a do tego wszystkiego ograniczył się na tak ciasne stanowisko, że nie mógł nikogo zainteresować. Za przedmiot swoich wywodów mowca ten jakkolwiek jest członkiem opozycji, mieniącej się być wyłącznie uprzywilejowaną partja „państwową", wziął prawie wyłącznie stosunki prowincjonalne Austrji wyższej, a jedynem ogólniejszem polem, na które wstąpił, był klerykalizm, z którym walczył, ale i w tym względzie trzymał się znowu trwożliwie gruntu prowincjonalnego.

Więcej interesującą była już mowa p. P i r q u e t'a, który to właśnie złożył oświadczenie, że część lewicy głosować będzie za budżetem. W tej mowie odezwało się głośne echo dawnego zakrzepłego centralizmu, który od roku 1867 marzy zawsze o tem, ażeby „narodowość niemiecka była dla Przedlitawji tem, czem narodowość madiarska dla Węgier".

Jeszcze mniej mamy do powiedzenia o trzecim z wczorajszych mowców lewicy.

P. H a l l w i c h mówił bowiem prawie wyłącznie rzeczy, któreby były na miejscu jedynie w Sejmie czeskim. Stał on znowu wyłącznie na stanowisku prowincjonalnem, mówił o prześladowaniach Niemców w Czechach, o niesprawiedliwościach „wicekróla" czeskiego (tak nazwał namiestnika) — jednem słowem była to nowa piosnka na starą nutę. A przy tem wszystkiem tak przesadzał powtarzając oklepane już rzeczy, że więcej w jego mowie było komiki, niż może sobie sam życzył.

Mowcy prawicy pp. R a i č i B e r t o l i n i również tak mało mówili o budżecie, jak i mowcy opozycyjni. Słoweniec miał swoje, a Włoch swoje żale, swoje życzenia, które chciał wypowiedzieć, i przypomnieć Rządowi, i to było główną osnową ich przemówień. Ztąd oczywiście obydwa te przemówienia nie mogły mieć wybitniejszego znaczenia politycznego, jak go w ogóle nie miały wczorajsze rozprawy.

Znacznie inaczej ukształtowała się zaraz od początku rozprawa dzisiejsza. Jakkolwiek bowiem spokojna, bezpretensjonalna, umiarkowana mowa p. V o s n j a k a (Słoweńca), nie była również w stanie obudzić gorętszego zainteresowania się w Izbie, uczyniła to w niemałym stopniu mowa p. M e n g e r a (z Klubu niemieckiego). I ta nie była polityczną mową we właściwem słowa znaczeniu. P. Menger ograniczył się przeważnie na krytykę budżetu jako takiego, a następnie zapuścił się w długie porównanie stosunków finansowych Austrji ze stosunkami innych państw europejskich. Mało jest optymistów takich, jak p. Menger, jeżeli chodzi o państwa sąsiednie, a z drugiej strony mało jest podobnych jemu pesymistów, jeżeli chodzi o Austrję. Słusznie też powiedział o nim mowca następny, p. D z i e d u s z y c k i, że „dla p. Mengera wszędzie dobrze, jak w niebie, tylko w Austrji źle."

Punktem kulminacyjnym rozpraw dzisiejszych była bezprzecznie mowa p. Dzieduszyckiego, wypowiedziana imieniem Koła polskiego. Mowca rzucił szkic programowy, a mowy jego słuchała z wielką uwagą cała Izba, nie szczędząc mu oklasków. Treść tej mowy da się zebrać pokrótce w następujących punktach: Pod względem ekonomicznym postawił mowca trzy cele główne:

Cła zbożowe na przestrzeni całej granicy austrjackiej, rozumną politykę taryfową, zastosowaną do potrzeb produkcji rolniczej i ulgi w podatkach bezpośrednich z odpowiedniem przeniesieniem ciężarów na podatki pośrednie, z tem jednakże zastrzeżeniem, że ciężyć one powinne na konsumentach nie zaś na producentach. Zboczył przytem i na pole polityki zagranicznej, wskazując, że nie polityka cłowa, ale rozumne poparcie rozwoju państw bałkańskich powinno być przewodnią myślą Austrji na Wschodzie. Dalej jako ściślej ze interesa krajowe przedstawił mowca potrzebę regulacji rzek galicyjskich, kreację Wydziału medycznego we Lwowie i odpowiedniejszą dotację szkół przemysłowych w kraju. Rząd, który dążyć będzie do spełnienia powyższych celów znajdzie poparcie ze strony Koła polskiego.

Pod względem politycznym położył mowca główny nacisk na potrzebę rozwoju autonomji krajów. Przechodząc zaś na pole językowe, udowadniał, że jeżeli w ogóle ma przyjść do porozumienia pomiędzy narodowościami, jest rzeczą niezbędną, ażeby w s z y s c y ludzie wykształceni w danym kraju uczyli się wszystkich języków w kraju tym używanych.

Oto krótka treść mowy p. Dzieduszyckiego.

**Wiedeń 22. marca.**

(*Z Koła polskiego. — Szczegółowa rozprawa nad budżetem*).

[R.] Szczegółowa rozprawa nad budżetem odbywała się wczoraj w Kole polskiem trybem oddawna przyjętym. Dzieje się to w ten sposób, że przewodniczący odczytuje kolejno wszystkie działy i poszczególne tytuły, przy czem członkowie Koła, jeżeli mają do poczynienia jakieś zarzuty lub wnioski, to je podnoszą, jeżeli zaś nie, to tytuły przeczytane uważają się za przyjęte.

---

45)

## Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

**Józefa Rogosza.**

*Tom pierwszy.*

(Ciąg dalszy.)

Nim Jan z Chlumu mówić zaczął, Kropidło zwracając uwagę sąsiada na panów czeskich, stojących w pobliżu Gersona, kanclerza Uniwersytetu paryskiego, który poważnie zamyślony siedział pod główną ścianą, rzekł z uśmiechem złośliwym:

— Z tymi ludźmi będziemy mieli wkrótce podwójną robotę.

— Jak to wasza miłość rozumie? — ksiądz czeski zapytał.

— Najpierw będziemy ich musieli oduczyć herezji, potem nauczyć prawdziwej wiary.

Krystyn z Prachatic stał tak blizko, że chcąc nie chcąc musiał słyszeć każde słowo Kropidły. Ale choć się obraził, nic nie odpowiedział, jeno gniewnem okiem zmierzył mówiącego i zęby zaciął.

Tymczasem na środek izby wystąpił Jan z Chlumu i głosem donośnym zaczął opowiadać historję mistrza Hussa, jego życie świątobliwe i nauki w Pradze i aby zgromadzeni mogli sobie urobić jasny obraz tego, co się w Czechach działo, wspomniał także o greckich tradycjach, utrzymujących się dotąd w pamięci mieszkańców tego kraju, poczem prosto, lecz dosadnie zaczął malować przewagę Teutonów w Czechach i ucisk, jakiego Niemcy dopuszczają się tamże na biednych Słowianach. Podniósł jak należało głośny swego czasu fakt opuszczenia przez Niemców Uniwersytetu praskiego, jedynie za to, że król Wacław obsadzając urzędy uniwersyteckie, uwzględnił słuszne żądania Czechów; nie pominął walki, toczącej się we wszystkich municypjach między Teutonami a Słowianami, gdzie pierwsi aby swobodnie rządzić i panować, chcą drugich mieć za niewolników; opowiedział starania Hussa około podźwignięcia języka czeskiego, którego ludzie bogatsi, pod naciskiem teutońskiej oświaty zaczęli się już wstydzić; przypomniał, że sam inkwizytor praski nie znalazł ani śladu herezji w pismach mistrza Jana i tak zakończył:

— Wszystko, co nasz mistrz pisze i czego naucza, zmierza li ku temu, byśmy byli szlachetniejsi, czyści, by szatan pychy w przepaść runął i żeby zbrodnie, na które codzień patrzymy, nie torowały więcej drogi Antychrystowi! A jeżeli ucząc cnoty mistrz Jan, chce równocześnie, żebyśmy komunję świętą pod dwiema postaciami przyjmowali i żeby biednej Czechji było wolno czytać świętą Ewangelję w jej mowie ojczystej, to zaiste nie sądźcie, że on przez to pragnie oderwać się od społeczności kościoła katolickiego! Bynajmniej! On radby tylko z tych dwóch rzeczy, przeciw którym Pismo święte nie powstaje, utworzyć wał niezdobyty, iżby zanim mogli biedni Czechowie, skuteczniej, niż dotąd, bronić się przeciw naciskowi teutonizmu! A czyż ludzie i do tego prawa nam odmówią? Czyż ziemia jest tak mała, że jeden mu i koniecznie drugiego napadać i z domu go wyrzucać? Ależ my chcemy żyć, skoro nas Bóg na to stworzył, byśmy żyli! Niemiec zaś, jeżeli mu ciasno, niech szuka krain bezludnych, lecz do nas niech się nie ciśnie, bo go wyrzucim!

Jan z Chlumu urwał w tem miejscu. Bardzo był zmęczony. Potrzebował wypocząć. W izbie powstał szmer. Ten i ów robił swoje uwagi nad tem co usłyszał. Gerson siedział na dawnem miejscu z głową na dłoni wspartą, zapatrzony w dębową podłogę. Musiał o czemś ważnem myśleć, skoro wypukłe czoło pokryło mu się gęstemi fałdami a usta poruszały się nieznacznie, jakby z samym sobą rozmawiał.

Kropidło korzystając z chwilowej przerwy, zwrócił się do swego sąsiada i półgłosem w te słowa przemówił:

— Gdym tak patrzył na tego rozprawiającego Czecha, przyszedł mi na myśl Hannibal, wielki wódz Kartagińczyków, przed którym w Efezie stanął raz sławny tamtejszy filozof, Pormion, i myśląc, że mu coś nowego powie, zaczął pleść duby smalone o sztuce wojennej, choć na tej Hannibal rozumiał się trochę lepiej od niego. Wódz słuchał, a gdy jeden z obecnych zapytał go, co myśli o ich filozofie, odrzekł: — „Nie raz i nie dwa widziałem starców dużo mówiących, gadatliwość bowiem jest wadą starości, ale dotąd nie spotkałem takiego pyskacza, jak ten wasz filozof." — Do Jana z Chlumu możnaby to samo zastósować. Plecie o sprawach religijnych, choć na tych my się lepiej rozumiemy niż on.

Krystyn zatrząsł się z gniewu, a że należał do najświatlejszych ludzi swego wieku, i gdy chciał umiał dokuczyć, przeto zwrócił się do Kropidły, i tonem, jakim panowie zwykli przemawiać do poddanych zapytał:

— Wy czyj, że tak zuchwale o nas mówicie?

Kropidło oczy wytrzeszczył. Dotąd mu się nie zdarzyło, żeby kto w obec niego takiego tonu używał. Mało więc brakowało, a byłby się z miejsca porwał lecz na szczęście przyszła mu na myśl jego godność. Prócz tego przypomniał sobie, co mu powiedział arcybiskup Mikołaj, gdy się dowiedział, iż Kropidło wybiera się na zgromadzenie Czechów. — Nie radzę wam tam iść — rzekł — boście się gotowi okryć sromem między ludźmi co w Boga nie wierzą! — Przypomniawszy to sobie teraz, postanowił być spokojnym, aby w rzeczy samej sromu na siebie nie ściągnąć, lecz że bez odpowiedzi nie chciał Czecha zostawić, przeto odrzekł z wymuszonym uśmiechem.

— Pytacie czyj jestem? Alboż nie widzicie żem swój!

— W takim razie muszę wam oznajmić, że macie bardzo głupiego pana.

Kropidło w pierwszej chwili nie zrozumiał słów Czecha; dopiero gdy siedzący przy nim ksiądz zwrócił jego uwagę na tkwiącą w nich złośliwość, uniósł się i brutalnie zawołał:

— Myślałem, że przy mnie stoi człowiek, a to pies!

— Zgadliście. Jam w rzeczy samej pies, bo lubię kąsać złych! — odrzucił Krystyn z Prachatic i plecy mu pokazał.

Szermierka między tymi dwoma mężami, acz krótka i niezbyt głośna, doszła jednak do ucha osób bliżej stojących. Kilku rycerzy zaczęło się śmiać, co Kropidłę do tego stopnia rozgniewało, że chciał stanąć do kłótni, lecz na jego szczęście w izbie powstał szmer poczem kilka głosów zawołało: Cicho! Cicho! Kropidło powściągnął się i usiadł. W izbie dał się znów słyszeć silny głos Jana z Chlumu:

— Porwali nam ukochanego mistrza, wtrącili do więzienia, i grożą mu śmiercią, a za co? Za to, że głosi prawdę, że uderza na tych, których serca szatan pychy opanował, choć przysięgali na pokorę, że karci zdrożności, że radby Kościół święty oczyścić z występnych i zapewnić tryumf cnocie tak dziś prześladowanej! To samo przed nim głosili Wiklif, Konrad Waldhauser, Witicz z Kromieryża i Maciej z Janowa, ale tam tym nic się nie stało, bo pierwszego z nich bronił potężny hrabia z Lancastru, drugich cesarz Karol, i sam papież Urban! Jednego Hussa nie miał kto bronić!, Przeciwnie, dali mu list żelazny tylko na to, żeby go tu sprowadzić podstępnie jak do wilczej jamy i potem zdradziecko w żelaza go zakuć! I gdyby się choć z nim obchodzili jak z człowiekiem, ale i to nie! Wszak największy nawet złoczyńca, gdy go przed sąd stawiają, dostaje adwokata, który go broni. Hussowi tego odmówili! Wszak obżałowanemu wolno zawsze udowadniać, czy ludzie, którzy przeciw niemu świadczą, mówią prawdę, czy też kłamią. Jednemu Hussowi tego nie wolno. Wszak nawet w dzikich krajach, jeźli kogo mają potępić, wpierw mówią mu w oczy, jaka wina na nim cięży. Dopiero tu, w Konstancji, Sobor postanowił inaczej sądzić. Ci, którzy powinni głosić miłość i sprawiedliwość, przesłuchują w tajemnicy świadków potępiających mistrza Jana, i z góry wyrok układają, a jego samego nie wezwali dotąd przed swój majestat, by się mógł oczyścić z czynionych mu zarzutów! Czyż ludzie uczciwi mogą pochwalić takie postępowanie? To też, aby srom nie padł na nas wszystkich, my, biedni szlachcice czescy, którym król Wacław oddając mistrza Jana w opiekę, wyraźnie polecił, byśmy go do Konstancji odprowadzili, a potem nazad do domu przywieźli, sprosiliśmy tu was, dostojni panowie, rycerze i kapłani, byście żałoby naszej wysłuchawszy, wstawili się wraz z nami u Soboru za nieszczęśliwym więźniem! I zaprosiliśmy także ciebie, dostojny Gersonie, przyjacielu kardynała d'Ailly, wielki kanclerzu sławnego na cały świat Uniwersytetu paryskiego, abyś po za Soborem mógł z ust naszych usłyszeć, jak świątobliwym i czystym jest Jan Huss, jak głęboko jego nauka wniknęła w społeczeństwo czeskie, i jak niesprawiedliwą byłoby rzeczą potępiać męża, który chłoszcząc błędy, nie ma nic innego na celu, krom reformy Kościoła, *in capite et membris*, a więc właśnie tego, o co stara się także zgromadzony tu teraz Sobor! Zważ sławny kanclerzu, że pod słońcem chyba nie ma słuszniejszej sprawy, niż naszego mistrza i nie odmawiaj nam swego poparcia!

Przestał Jan z Chlumu i oczy wszystkich padły na Gersona. Czy co odpowie, czy dalej będzie milczał? Każdy wiedział, że Gerson był duszą Soboru, że ojcowie nie przedsięwzieli nigdy nic ważniejszego, nie zasięgnąwszy wpierw jego rady, wielu nawet wierzyło, że gdyby ten jeden oświadczył się na korzyść Hussa, sprawa nieszczęśliwego zaraz by inaczej stanęła. Patrzyli tedy oddech tamując i cała izba umilkła.

Kanclerz siedział tymczasem z głową jak dawniej schyloną i jeszcze myślał. Nakoniec podniósł się, okiem spokojnem powiódł dokoła i w te słowa przemówił:

— Rozumiem was dostojni mężowie, gdy z zapałem bronicie najżywotniejszych interesów waszego narodu. Ojczyznę kochać i za nią walczyć, to święty obowiązek szlachcica i rycerza! Cenię was także, że z najwyższem poświęceniem bronicie przyjaciela. Przyjaźń to jedna z cnót najpiękniejszych, a kto ją pełni, tego nazwisko czczone będzie w potomności. Chwaląc was jednak jako dzielnych Czechów i zacnych ludzi, nie mogę równocześnie pochwalić was jako synów Kościoła katolickiego. Nie zrozumiawszy całej głębi nauk Jana Hussa, stajecie z zamkniętemi oczyma po jego stronie, i ani przeczuwacie, dokąd by was one mogły zaprowadzić. Pominę z jego nauk rzeczy drobniejsze, a dotknę tylko najważniejszych. Huss utrzymuje, że cokolwiek nie znajduje się w Piśmie świętem, powinno być odrzucone, i że każdy człowiek może Ewangielię głosić i tłumaczyć. Do czego to zmierza? Do wykreślenia z pamięci ludzkiej wszystkich bull, rozporządzeń, dogmatów i tysiącznych innych rzeczy, które powstały po za Pismem świętem,

Przy tytule „administracja centralna,“ przypomniał Kołu p. Starzynski, że w biurach Ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie spraw krajowych jest tak wiele, że zachodzi niezbędna potrzeba znacznej liczby referentów, znających doskonale stosunki i potrzeby kraju i gdzie bywało dawniej sześciu Polaków urzędnikami, obecnie od pewnego czasu jest już tylko trzech urzędników z kraju, przy czem p. Lewakowski ze swej strony przypomniał, że w swoim czasie wniósł był już w Kole, ażeby Koło sprawę tę uregulowało co do wszystkich biur centralnych i że należy tylko zrealizować ten wniosek.

Na to oświadczył p. Mochnacki, że Koło wniosek p. Lewakowskiego odesłało do swojej komisji inicjatywy i że mowca jako referent tejże komisji pracuje w tej sprawie właśnie nad elaboratem, który wkrótce komisji przedstawi. W sprawie poruszonej przemawiali jeszcze panowie Jaworski, Chamiec i Chrzanowski, a rezultatem dyskusji było, że uchwalono tymczasowo upoważnić przewodniczącego, ażeby czuwał nad tą sprawą i ażeby się odniósł w tej mierze do pp. ministrów Ziemiałkowskiego i Taaffego.

Przy tytule „administracja w poszczególnych krajach“, poruszył p. Romaszkan dwie ważne sprawy, wykazując co do obydwu tych spraw niezbędną potrzebę kraju naszego i domagając się jej zaspokojenia. Pierwsza ze spraw tych tyczyła się lekarzy powiatowych, druga zaś weterynarzy. Co do pierwszych nadmienił mowca, że z pomiędzy 74 Starostw w kraju, posiada tylko 55 lekarzy powiatowych, zaś 19 starostw nie ma ich wcale. Lekarzy w miastach jest może więcej aniżeli ich mieszkańcy potrzebują, za to co do ludności wiejskiej, bo wypada jeden lekarz na 90.000 mieszkańców. Mowca stawia zatem wniosek, ażeby przy rozprawie budżetowej w Izbie wnieść rezolucję, wzywającą Rząd do odpowiedniego pomnożenia liczby lekarzy powiatowych.

P. Abrahamowicz popiera gorąco wnioskodawcę, zwracając uwagę na to, że w rezolucji nad-żałoby żądać ażeby w preliminarzu na rok 1887 była już wstawioną kwota potrzebna na takie pomnożenie. Wniosek powyższy popierał również ks. p. Ruczka, żądając przy tem, ażeby mowca, który będzie wnosił rezolucję w Izbie, wskazał na nieusprawiedliwioną niczem praktykę dzisiejszą, według której do szczepienia ospy nie delegują Starostwa lekarzy do miejscowości położonych najbliżej ich siedziby, ale do gmin najodleglejszych, pomimo, że gminy te mają bliższych lekarzy, których się jednak do tych czynności nie używa. Jestto praktyka kosztowna, a wcale bez potrzeby.

W przedmiocie tym przemawiali jeszcze pp. Onyszkiewicz i Jasiński, poczem upoważniono p. Romaszkana do wniesienia w Izbie w myśl powyższą rezolucji, której redakcję polecono wnioskodawcy w porozumieniu z komisją parlamentarną Koła.

Co do weterynarzy proponował p. Romaszkan również rezolucję, wzywającą Rząd, ażeby liczbę tychże pomnożył w ten sposób, iżby w pasie granicznym był przynajmniej jeden weterynarz na każdy powiat, a zresztą przynajmniej jeden na dwa powiaty. Mowca wykazał potrzebę tego, wskazując z jednej strony na wysoką cyfrę bydła, które Galicja posiada, z drugiej zaś na małą ilość weterynarzy. Z pomiędzy 92 weterynarzy całej Przedlitawji, przypada np. na Austrję niższą 21, na Galicję tylko 17, chociaż tak mała Bukowina posiada ich 9.

P. Onyszkiewicz przypomina, że Sejm zajmował się tą sprawą w ostatniej sesji i uchwalił podobną rezolucję. Namiestnictwo poparło sprawę życzliwie, proponując pomnożenie liczby weterynarzy powiatowych, a Rząd centralny zadecydował w tym względzie przychylnie. — Koło przyjęło wniosek p. Romaszkana.

Przy tytule „roboty publiczne“ z działu Ministerstwa spraw wewnętrznych pp. Chrzanowski, Czerkawski, Chamiec omawiali kwestję utworzenia osobnego Ministerstwa komunikacji i robót publicznych, odraczając jednak bliższe rozważenie tej kwestji do późniejszego tytułu „Minist. handlu“.

P. Romaszkan domagał się podwyższenia sumy 20.000 zł. przeznaczonej na odgartywanie śniegu na drogach rządowych. Mowca wykazywał, że w okolicach, gdzie nie ma kolei żelaznych, najważniejszym środkiem komunikacyjnym są gościńce rządowe. Te jednak bywają w zimie często nie do przebycia z powodu zasp śnieżnych, a organa rządowe wymawiają się zwykle niedostatecznością funduszów, przeznaczonych na usuwanie śniegu.

Pp. Gniewosz i Czerkawski przedstawili stronę budżetową tej sprawy, po czem Koło upoważniło p. Romaszkana do poruszenia jej w Izbie.

Przy tytule „budowle wodne“ proponował p. Chrzanowski, ażeby się udać do pp. ministrów Ziemiałkowskiego i Taaffego celem poparcia akcji ustawodawczej w sprawie regulacji rzek galicyjskich, zwłaszcza że Sejm zdecydował się w ostatniej sesji do poniesienia tak znacznych ciężarów, byle tylko sprawa ta co rychlej została załatwioną. Koło zgodziło się na to i upoważniło przewodniczącego, aeby poczynił kroki odpowiednie, dobrawszy sobie do tego kogoś drugiego z posłów.

P. Popowski poruszył myśl, ażeby Koło postarało się o możność przenoszenia kredytów na różne roboty na Wiśle, Sanie, Wisłoku i Dunajcu z jednej pozycji na drugą. Zdarza się bowiem, że w robotach na jednej z tych rzek znaczne są oszczędności, których jednak nie można użyć na zap-łnienie luk w robotach na innej rzece, dla których fundusze wcześniej się wyczerpią.

Gdy jednak pp. Starzyński i Gniewosz wyjaśnili, że ze względów budżetowych myśl taka nie mogłaby liczyć na poparcie, wnioskodawca odstąpił od wniosku.

W ten sposób wyczerpany został cały dział Ministerstwa spraw wewnętrznych.

# Z Koła polskiego.

Z Sekretarjatu Koła polskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 17. marca przedłożył najprzód przewodniczący Jaworski pisma do Koła nadeszłe, z których petycję wiecu rolników, w Przemyślu zebranego, w sprawie obmyślenia środków w celu usunięcia przesilenia ekonomicznego w kraju naszym przekazano kom. ekonomicznej Koła, a petycję Wydziału powiatowego limanowskiego o budowę drogi żelaznej z Dobry do Wieliczki, polecono polskim członkom komisji kolejowej izbowej.

Przed przystąpieniem do roztrząsania głównego przedmiotu, będącego na porządku dziennym obrad Koła, którym było: jaki udział i w jakim kierunku wezmą posłowie polscy w ogólnych rozprawach nad budżetem — zawiadomił Koło p. Smarzewski, że złożył mandat do komisji budżetowej, po ukończeniu przez nią głównego zadania.

Poseł Hompesch uczynił wniosek, aby wystósować interpelację do ministra rolnictwa z powodu, że przyjął do służby państwowej przy temże Ministerstwie inżyniera, będącego pruskim poddanym, podczas gdy jest wielu obywateli austrjackich z odpowiednią kwalifikacją. Po dłuższej rozprawie, w której przedstawiano, że interpelacja taka może mieć skutek ujemny, uchwalono na wniosek ks. Czartoryskiego odroczyć rozstrzygnięcie tej sprawy aż do przedłożenia przez p. Hompescha dat dokładniejszych.

Dalej uchwaliło Koło na wniosek p. Romana Potockiego polecić polskim członkom komisji kolejowej izbowej, aby poparli petycję o budowę kolei Chodorów-Rohatyn, a na wniosek p. Chrzanowskiego: polecić polskim członkom komisji budżetowej izbowej, aby popierali petycję Rady miasta Krakowa o przyjęcie na budżet państwa wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych w Krakowie, lub o zasiłek w tym celu ze Skarbu państwa. Wreszcie Koło postanowiło głosować w Izbie za wyborem do komisji dla ułożenia pragmatyki służbowej dla urzędników niesądowych, następujących posłów polskich: Mochnackiego, Gniewosza, Sawczyńskiego, Czajkowskiego Wład. i Stadnickiego.

Poczem Koło przystąpiło do poufnych obrad co do udziału posłów polskich w rozprawach ogólnych w Izbie poselskiej nad budżetem i w rezultacie tych obrad uchwaliło: 1. posłowie polscy wezmą udział w rozprawach w kierunku, który wskazano; 2. do zabrania głosu w tym kierunku wybrano: pp Czartoryskiego, Czerkawskiego, Dzieduszyckiego, Hausnera i Madeyskiego.

Koło poselskie polskie na posiedzeniu dnia 21. marca z pomiędzy pism przedłożonych przekazało petycję Wydziału powiatu Tarnowskiego w sprawie uregulowania podatku domowo-czynszowego ekonomicznej komisji Koła, a do Izby wystosowaną petycję zwierzchności gminnej w Hordence w sprawie święcenia niedziel polskim członkom komisji przemysłowej izbowej.

Poczem przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad przedłożonym Izbie przez jej komisję budżetem na 1886 r. Przy roztrząsaniu z kolei rozdziału 7go wydatków Ministra spraw wewnętrznych uchwalono na wniosek p. Romaszkana: wnieść w Izbie rezolucję wzywającą Rząd, aby w każdym powiecie w Galicji ustanowiono posadę lekarza powiatowego, oraz aby w przemówieniu w Izbie wykazać potrzebę, iżby liczbę weterynarzy w kraju naszym pomnożono. Do przemówienia w Izbie w tym przedmiocie upoważniło Koło p. Romaszkana.

Poseł Lewakowski wniósł, aby wyznaczono mowcę, któryby w rozprawie budżetowej przy rozdziale 7, tytule 1, „Central Leitung“ zabrał głos i domagał się zamianowania we władzach centralnych przy Ministerstwach większej liczby urzędników Polaków. Przewodniczący p. Jaworski przedstawił, że skuteczniejszą drogą do osiągnienia tego celu, niż przemowa w Izbie, będzie danie upoważnienia prezydjum Koła, aby popierało tę sprawę na drodze rokowań z prezesem ministrów i ministrem Ziemiałkowskim. Wniosek p. Lewakowskiego uchylono i przyjęto wniosek p. Jaworskiego.

Wreszcie na wniosek posła Chrzanowskiego uchwalono, aby przewodniczący Koła z przybraniem dwóch członków Koła udał się w deputacji do prezesa ministrów i ministra Ziemiałkowskiego z zapytaniem, kiedy Rząd wniesie do konstytucyjnego traktowania w Izbie ustawę o regulacji rzek w Galicji?

# Rada państwa.

**Wiedeń** 23. marca (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby deputowanych). W dalszym ciągu dyskusji budżetowej zabrał głos minister Skarbu dr. Dunajewski, i omawiając przedewszystkiem życzenie przedłożenia umotywowanego sprawozdania budżetowego, oświadczył, że takie umotywowane sprawozdanie byłoby czemś nowem, a zresztą coroczne exposé finansowe odpowiada takiemu umotywowanemu sprawozdaniu.

Zarzut, że budżet bywa dopiero wówczas uchwalony, skoro już poniesiono znaczną część wydatków, jest wprawdzie słuszny, ale to jest w związku z tem, iż rok budżetowy równy jest rokowi kalendarzowemu, zkąd pochodzą pewne niedogodności. Minister nie ma nic przeciw temu, aby początek roku finansowego oznaczyć na inną chwilę.

Minister omawia dalej twierdzenie, że niektóre dochody są za wysokie i że niektóre wydatki nie są umieszczone.

Minister rozwodzi się przedewszystkiem nad kwestją ażja złota. Rezultat ażja był w preliminarzu jeszcze o 97.000 złr. za nisko podany. Dochody z ceł nie są zbyt wysoko oznaczone, ale odpowiadają przeciętnym rezultatom ostatnich lat. Także i podatek gruntowy przyjęto w zupełnie usprawiedliwionej wysokości.

Co się tyczy zarzutu, jakoby Rząd taił deficyt w ten sposób, iż państwo wstawia tylko raty amortyzacyjne od pożyczek zaciągniętych na pewne cele, oświadcza minister, iż to jest wszystko w porządku, ponieważ na pewien rok przypada tylko rata amortyzacyjna i jej tylko wysokość należy do budżetu. Przytem chodzi tu tylko o wydatki, jak np. na gmachy pocztowe, które istnieją przez pewien szereg lat.

Żądanie podwójnej buchhalterji w budżecie państwa nie wydaje mu się praktyczne, ponieważ nie chodzi tu o gospodarkę pieniężną, jak np. w bankach, gdzie w każdej chwili trzeba znać stan interesów.

Minister nie ma nic przeciw temu, aby deputowani zrzekli się dyet, a ministrowie dodatków aktywalnych.

Na zarzut, jakoby budżet na rzecz ciał autonomicznych (gmin, powiatów, krajów), za mało świadczył, musi minister odpowiedzieć, iż w kierunku tendencji autonomicznej nie może iść tak daleko, jak to jeden z mowców zaznaczył.

W obec twierdzenia Tomaszczuka, co do Bukowiny, wykazuje minister, że Rząd celem ulepszeń personalu urzędniczego, bardzo wiele zdziałał. — Minister odpiera oświadczenie Pachera, iż Niemiec austrjacki, w razie potrzeby wyrzeka się swej Ojczyzny, a porównanie z przeszłością wypada na korzyść teraźniejszości, ponieważ obecnie wszystkie ludy reprezentowane w Radzie państwa.

Minister odpiera także zarzuty przeciw programowi pojednania. System ten trwa dopiero 6 lat. Myśl, że Austrja jest państwem, w którem jeden lud, jedna partja panować musi nad innemi, jest błędną i sprzeciwia się zasadom naszego państwa, a dowodzi tego obraz austrjackiego pełnego parlamentu. Jeśli jeden z mowców opozycyjnych zarzuca Rządowi, iż ciągle rządzi, to musi Rząd obstawać przy swojej *raison d'etre*. W każdym razie nie jest rzeczą mniejszości o tem decydować. (*Żywe potakiwania — oklaski po prawicy*).

P. Zaczek odpiera twierdzenie, że Austrja jest zesłowiańszczoną, a aparat państwowy zczechizowany, jako wręcz fałszywe. Zuchwałością jest utrzymywać, że Niemcy uciskani są przez Czechów. Mowca dziwi się, że Rząd cierpi, by Reprezentacja krajowa na Morawie, gdzie ludność jest w ³/₄ czeską, była niemiecką. P. Zaczek występuje stanowczo przeciw rozdziałowi Czech, który Austrja mogłaby łatwo przypłacić utratą nowo utworzonej prowincji.

Jeneralny mowca przeciw budżetowi, dr. Herbst, porównuje gospodarkę skarbową obecnego Rządu z gospodarką Rządów dawniejszych i konstatuje, że stosunki zewnętrzne i wewnętrzne były dawniej o wiele niekorzystniejsze, aniżeli obecna i przytacza na dowód tego skutki przesilenia z r. 1873 i wpływ wojny turecko-rosyjskiej i okupację Bośnji i Hercegowiny. Teraz stopa procentowa jest niższą, co ułatwia zaciąganie pożyczki. Mowca przypomina liczne koncesje, jakie uzyskała prawica i oświadcza, że ze względów patrjotycznych głosować będzie za budżetem, by przeszkodzić dalszym podobnym interesom. W dalszym ciągu krytykuje mowca preliminarz i konstatuje, że deficyt mimo sprzyjających okoliczności i mimo nowych podatków jest taki sam jaki był w roku 1880. Przechodząc do stosunków politycznych oświadcza Herbst, że pod względem prawnopaństwowym Czechy bliskie są otrzymania takiego samego stanowiska, jakie mają Węgry, a gdyby tak szło dalej, wówczas punkt ciężkości monarchji nie byłby już w Wiedniu ale w Pradze. Herbst spodziewa się że Wiedeń pozbędzie się swego kosmopolitycznego charakteru i powiada, że gdyby Austrja straciła swój dawny charakter, wówczas to samo stanie się z Wiedniem. W sprawie językowej cytuje mowca oświadczenia hr Taaffego od r. 1883 do 1886 i pyta się, czy nie jesteśmy teraz bardziej oddaleni od porozumienia i pojednania, aniżeli kiedykolwiek (*Huczne oklaski i brawa*).

Mowca jeneralny hr. Clam wykazuje polepszenie się finansów monarchji i znaczny postęp w zbliżeniu się do równowagi. Między okresem finansowym 1874—79 a okresem 1879—84 jest różnica 24,250.000 złr. na korzyść okresu drugiego, jeżeli się opuści wydatki na budowle monumentalne i koleje żelazne. Mowca odpiera zarzut niedokładnego budżetowania, choćby nawet pojedyncze pozycje były za wysoko lub za nisko wymierzone. Chodzi tu tylko o wysokie cyfry, a podług tych okazuje się, że wydatki w sześciu latach 1874—79 były o 95 mil. większe aniżeli w drugim okresie, naturalnie jeśli odciągniemy wydatki na okupację Bośnji w r. 1878. Zły stan przemysłu, na jaki wskazuje opozycja, sięga w przyczynach swoich daleko głębiej i nie może być poczytywany za winę chwili obecnej. Złe stosunki możnaby usunąć tylko współdziałaniem wszystkich czynników. Różnice religijne, narodowe i socjalne istniały zawsze, mogą one nas jednak wstrzymać od wspólnej pracy tylko tak długo, jak długo nie zrozumiemy, że jesteśmy wszyscy równie dobrymi patrjotami. Mowca odpiera twierdzenie Hallwicha o religijnych uczuciach Niemców w Czechach. Co do uwagi tegoż, że dla namiestnika Czech. Czechy są nierozdzielną całością, odpowiada mowca, że także i dla innych ludzi stanowią Czechy całość prawno-państwową. Wytrwałością na obranej raz drodze spodziewa się mowca dojść do sanacji naszych stosunków i apeluje do współdziałania wszystkich sił ze względów patrjotycznych w wskazanym wyżej kierunku. (*Huczne oklaski i brawa*).

Następne posiedzenie jutro.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 24. marca.*

**Wiadomości osobiste.** Marszałkiem Rady powiatowej żydaczowskiej wybrany został p. Michał Czaykowski, właściciel dóbr.

**Nekrologja.** Teresa z Szubertów hr. Komorowska, teściowa wieszcza naszego Kornela Ujejskiego, zmarła w Pawłowie u swego wnuka, p. Kordjana Ujejskiego, w 86 roku życia. — Dr. Aleksander Okińczyc, rodem z Litwy, od roku 1864 zamieszkały we Francji, znany i ceniony w szerokich kołach za granicą dla niezwykłej zacności charakteru i rzadkich zalet umysłu i serca, zmarł dnia 18. bm. w Villepreux. Śp. Aleksander, ożeniony w pierwszem małżeństwie z córką Bohdana Zaleskiego, otaczał sędziwego starca-poetę najczulszą synowską opieką. — Marja Piasecka, córka star. radcy Sądu kr. wyższego we Lwowie, zmarła, przeżywszy lat 22. W ciągu krótkiego czasu drugi to już cios, jaki dotknął powszechnie szanowanego radcę p. Piaseckiego: przed dwoma bowiem miesiącami zmarła mu żona.

**Kalendarz.** Czwartek (25.): Zwiastowanie N. M. P. — Świętoboja. Wschód słońca o godz. 6. min. 1, zachód o godz. 6. min. 11.

Piątek (26.): Emanuela. Wschód słońca o godz. 5. min. 59, zachód o godz. 6. min. 13.

**Dla menażerji Passoga** złożono w Towarzystwie ochrony zwierząt: ze składki u barona B.... 6 złr., i R. Ditmar 5 złr., które doręczono właścicielowi.

**Niebezpieczeństwo powodzi.** Z Przemyśla donoszą, że Starostwo poczyniło wszelkie przygotowania, aby się nie utworzył żaden zator na Sanie. — Z Krakowa zaś donoszą, że lód jeszcze stoi, a przybór wody z gór stale się zwiększa.

**Zmiany katastralne.** Stosownie do §§ 18 i 19 ustawy z dnia 23. maja 1883 (Dz. u. p. nr. 83) o utrzymywaniu ewidencji katastru podatku gruntowego, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu przypomnienia zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji, podpisany urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu ck. Archiwum map katastralnych we Lwowie, drugie piątro, drzwi nr. 62, w dniach 1., 2., 3. kwietnia 1886.

Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u podpisanego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zmian, zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia. *Bedronek*, starszy geometra ewidencyjny.

**Opalanie wagonów.** W sprawie tej otrzymujemy następujące pismo: „Jest wielu zwolenników łaźni parowej, ale wątpię, czy się znajdzie amator takiej, jaką swoim pasażerom sprawia zarząd galicyjskiej kolei państwowej.

Prawda, że podług przysłowia starego „lepiej dmuchać, jak chuchać“, to jednak trzeba w to uwierzyć, że jeżeli ktoś chociażby lekko ale zawsze po zimowemu ubrany przejedzie się podczas kilku lub kilkunastu godzin w wagonie, gdzie temperatura jest podniesiona do dwudziestu kilku, a nawet i trzydziestu stopni, a potem wysiędzie na mróz, wiatr, a może i śnieżycę, to jest wszelkie prawdopodobieństwo, że mu ta przejażdżka na dobre nie wyjdzie. Sam pokutuję od kilku tygodni, wychorowawszy się w skutek takiej przejażdżki z Sanoka ku Samborowi, a w sąsiedztwie leży mój przyjaciel z dziećmi, który tego samego błogosławionego skutku doznał w podobnej wycieczce z Sambora do Lwowa. W ogóle bardzo wiele osób skarzy się na ten brak oględności w opalaniu wagonów, a wiem jeszcze o kilku wypadkach podobnych, które jednak wyliczać trudno. Poprzestaję więc na skonstatowaniu faktu, że opalanie wagonów na kolei państwowej pozostawia wiele do życzenia. Nie dość bowiem zarządzić opalanie, ale wypadałoby, aby ktoś inteligentny czuwał nad tem, aby to ciepło wagonowe nie sprowadzało na podróżnych skutków gorszych, niż mogłoby spowodować zimno, a do tych panów, od których to zależy, zanoszę w imieniu podróżującej publiczności uprzejmą prośbę, by zechcieli w tym kierunku mieć więcej względu na podróżującą publiczność i przekonać się czasem za pomocą ciepłomierza, jaka też temperatura panuje w wagonach, a nie spuszczali się na bezmyślnych palaczy, boć to przecież chodzi o zdrowie ogółu, który płaci. Sądzę, że 10° do 12° R. może wystarczyć, nawet dla największych zwolenników ciepła.

**Na rzecz bursy Towarz. pomocy naukowej** we Lwowie do 15. bm. złożyli dalej: Jeneralna Dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 25 złr., ks. Jan Trzopiński z Kamionki Strumiłowej 15 złr. jako dochód z wieczorku muzykalno-deklamacyjnego, ck. komisja egzam. na nauczycieli ludowych we Lwowie 4 złr. 37 ct., na ręce p. Franciszka Szpetmańskiego dyrektora szkoły im. Piramowicza pp.: Franciszek Szpetmański 1 złr., August Zawadzki 50 ct., Emiljan Topolnicki 50 ct., Jan Soleski 1 złr., Albin Przepiliński 50 ct., Adolf Dołżycki 50 ct., N. N. 10 ct. Za wszystkie te datki składa Zarząd bursy szanownym ofiarodawcom serdeczne dzięki, a p. dr. Mieczysławowi Smitowskiemu za zupełnie bezinteresowne leczenie wychowanków bursy stokrotne Bóg zapłać.

Na członków Towarzystwa zapisali się pp.: Feliks Kohman i Wincenty Orlikowski. Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz bursy nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach, przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuczkiewicza, dyrektora żeńskiego Semin. naucz. we Lwowie ul. Skarbkowska l. 39, lub handlu pp. Drekslera i Synów plac Kapitulny l. 2.

**Pożar teatru lwowskiego.** Przyczyna pożaru gmachu teatralnego została wreszcie wyjaśnioną. W sprawie tej przesłuchał p. komisarz Krzepiński kilkudziesięciu świadków, którzy zeznali, że na trzy dni przed pożarem nikt z lokatorów nie chodził na strych, w którym powstał ogień, klucze bowiem złożone były u dozorcy gmachu. Wyjaśniono także, że ogień powstał na strychu, przytykającym do chroniącego scenę muru bezpieczeństwa, a nie w narożniku dachu od ulicy Teatralnej. Śledztwo wykazało także, że na strychu znajdowało się rozmaite rupiecie i żywy inwentarz, jakoto: kury, kaczki, gęsi. indyki, a nawet spora ilość siana i słomy.

W przeddzień pożaru wypalali kominiarze kominy i to tak silnie, że, jak twierdzą świadkowie, „aż coś w kominach huczało.“ To też w skutek nadmiernego gorąca musiały się zapalić belki a następnie bielizna i sprzęty.

**Nowe werbunki emigracyjne do Ameryki.** Austrjackie władze rządowe, ostrzegają mieszkańców, ażeby się nie dali łudzić podstępnym namowom firmy Rochas Padre e figli w Turynie, która w interesie Ludwika Gauber z Paryża (25 rue du quatre Septembre) zarządcy kopalni w Santa Cruz w Honduras w środkowej Ameryce, namawia ludność galicyjską i węgierską do udawania się tamże. Rząd włoski wzbronił w swym kraju tego rodzaju werbunku, jako obliczonego na oszustwo.

**Kurs telegraficzny.** Z początkiem bieżącego miesiąca otworzyła Dyrekcja kolei Skarbowej w Krakowie kurs telegrafji i sygnalizacji w celu ułatwienia egzaminu tym, którzy wstąpiwszy do kolei są do złożenia go obowiązani. Za staraniem p. Sedlaczka, inżyniera kolei Skarbowych (znanego wynalazcy lampy elektrycznej dla lokomotyw) nastąpiło obecnie otwarcie wspomnianego kursu, tymczasowo dla pań, zatrudnionych w biurach tutejszej Dyrekcji, a zadanie to powierzono p. M. Dzbańskiemu, urzędnikowi Dyrekcji. W sali konferencyjnej urządzono dwie stacje korespondencyjne, gdzie odbywają się ćwiczenia w telegrafowaniu, zaś trzy razy tygodniowo wykłady popularne. W wykładach tych stara się p. Dzbański odpowiedniemi przykładami uczynić rzecz jak najprzystępniejszą — a w ogóle jak najmniej pamięć obciążać, przytaczając z teorji elektryczności tylko to, co do zrozumienia budowy i działania przyrządów jest niezbędnie potrzebnem.

**Nowicjat Bazyljański** został przeniesiony z Dobromila do Lwowa, z powodu panującej tam epidemicznie gorączki tyfusowej.

(*m*) **Bezrobocie robotników.** Strejk robotników w fabryce Wczelaków trwa jeszcze ciągle i nie ma nadziei, aby rychło został załatwiony. Wczoraj w chwili oddania numeru pod prasę, otrzymaliśmy od pp. Wczelaków pismo tej treści:

„Szanowna Redakcjo!

By zapobiedz mylnym wieściom o zmowie czeladników naszej fabryki, zawiadamiamy Szan. Redakcję, że jakkolwiek znaczna część robotników na dniu 22. bm. zaprzestała pracować, to jednak nie spowodowała zastoju w fabryce, gdyż wszystkie maszyny są w ruchu i obsługiwane są przez dostateczną ilość czeladników, którzy się do zmowy nie przyłączyli.

Na memorjał robotników odpowiedzieliśmy wczoraj jeszcze (22.)

Zgadzamy się na dopełnienie wszystkich warunków, z wyjątkiem dwóch, którym zadość uczynić nie jesteśmy w stanie.

1. Zredukowaniu liczby godzin roboczych z 11 na 10 dziennie przeciwni są w przeważnej części sami czeladnicy, stałoby się ono bowiem powodem uszczuplenia zarobku każdego z nich z osobna i zmniejszyłoby produkcyjność fabryki, co jest pierwszym warunkiem jej istnienia i konkurencji z fabrykami niegalicyjskiemi.

2. Żądanie, ażebyśmy ustanowili kwotę 9 złr. jako bezwarunkowo najniższą płacę tygodniową i dla najsłabszego robotnika, skierowanem jest przeciw przepisom obowiązującej ustawy przemysłowej, która określa stosunek pracodawcy do pomocnika, polegający na obopólnej umowie co do wysokości wynagrodzenia. Żądanie to zresztą uniemożebnia zarobek mniej zdolnemu robotnikowi, a chcąc mu zadość uczynić, musielibyśmy oddalić natychmiast co najmniej 20 czeladników, a tem samem wystawiać tyleż rodzin na nędzę.“

Jak już wczoraj donieśliśmy, Magistrat jako władza przemysłowa, nie chciał dopuścić do załatwionia sprawy przez zgromadzenie towarzyszy stolarskich, w obec zapewnienia jednak przewodniczącego tegoż Towarzystwa i prezesa korporacji stolarzy, ktorzy przyrzekli wpływać na strejkujących uspokajająco, zezwolił Magistrat na odbycie zgromadzenia towarzyszy stolarskich, które odbędzie się dziś o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach stowarzyszenia „Gwiazda“. Na zgromadzenie to mają przybyć delegaci korporacji stolarzy i referent biura przemysłowego, radca pan Wojnar. Uchwały zgromadzenia przedłożone będą władzy przemysłowej, która je rozpatrzy i po słuszności uwzględni. Magistrat jednak zajmie się tą sprawą tylko w tym razie, jeżeli strejkujący zgłoszą się zaraz do pracy. Jak widzimy, sprawa jest już na najlepszej drodze, a spodziewamy się, że dzisiejsze zgromadzenie zastanawiać się będzie spokojnie i poważnie nad żądaniami robotników, oceniając je bezstronnie. Obawy jakichś rozruchów są zupełnie nieuzasadnione, robotnicy bowiem postanowili spokojnie wyczekiwać załatwienia sprawy.

**Samobójstwo.** W Tymbarku, w powiecie limanowskim, dnia 17. b. m. odebrała sobie życie, rzuciwszy się pod koła przejeżdżającego pociągu, Olimpja K., miejscowa poczmistrzyni. Kilka dni przedtem, przy lustracji piastowanego przez Olimpję K. urzędu pocztowego, przełożona władza wykryła defraudację kilkuset guldenów.

**Niebezpiecznych złodziei kieszonkowych,** Augusta Kuglera i Dawida Förstera, którzy większą część swego żywota przepędzili w kryminale, aresztowano wczoraj na ulicy Karola Ludwika, w chwili, gdy pewnej żydówce wyciągali z kieszeni pugilares.

**Kraków** 23. marca. Wczoraj po południu Andrzej Jasiński, praktykant z handlu pościeli pod Nr. 29 w Rynku głównym, chcąc się przekonać, czy pył z waty, nagromadzony w magazynie, jest zapalny, zaświecił zapałkę i przytknąwszy ją lekkomyślnie do pyłu, spowodował, iż pył ten wybuchł płomieniem i ogarnął znajdujące się w magazynie zapasy waty. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła bezzwłocznie na miejsce pożaru, jednak ogień ugasili już domownicy. Jasińskiego za lekkomyślne obchodzenie się z ogniem pociągnięto do odpowiedzialności.

Jeden z wyrobników zwierzynieckich doniósł do Dyrekcji policji, iż dnia dzisiejszego spostrzegł w lodowni, stojącej nad Wisłą, przy ulicy Zwierzynieckiej i przytykającej do fortyfikacyj, będącej dawniej własnością p. Grossmanna, stopy ludzkie wyglądające z pod słomy. Na doniesienie to, udała się komisja policyjno-lekarska do owej lodowni i znalazła pod słomą zwłoki wyrobnika, lat około 18 liczyć mogącego, włosów ciemnych, wzrostu średniego, mającego na sobie koszulę białą w kratkę czerwoną, kaftanik niebieski perkalowy, spodnie brązowe płócienne w paski, po same stopy, na których nie było żadnego obuwia, a na szyi tych zwłok, zupełnie zmarzniętych i od dłuższego czasu prawdopodobnie tam leżących, był sznurek, dość gruby, związany na węzeł, wolno wiszący, przy głowie zaś leżał hak żelazny. Zwłoki te po dokładnem obejrzeniu policyjno-lekarskiem odwieziono wozem sanitarnym do Zakładu medycyny sądowej i dalsze dochodzenia zarządzono.

Ponieważ publiczność krakowska podczas wycieczek często narzekała na restaurację w Woli

---

zaczem musiałoby pójść obalenie papiezmu, hierarchji, słowem zagłada całego Kościoła! A czy ten Kościół dla ludzkości nic nie uczynił, żeby go na śmierć skazywać? Któż wśród zamętu ustanowił ład, jeżeli nie on? Kto uspokoił umysły, jeżeli nie on? Kto miljony pogan nauczył wierzyć w Boga jedynego, jeżeli nie on? Kto brał w obronę biednych poddanych przeciw ich tyranom, jeżeli nie on? Kto uszlachetnił obyczaje, kto krzewi oświatę, kto podniósł niewiastę do godności człowieczej, kto plebejuszów, nie mających ani praw, ani znaczenia, przygarnął do swego łona, jeżeli nie on? I tę instytucję wspaniałą, która w ciągu czternastu wieków, tak wielkich rzeczy dokonała, Jan Huss chciałby skazać na zagładę! Czyż taką dążność, a wypływa ona niewątpliwie z jego pism, z jego nauki, można nazwać reformą? Nie jest że to raczej burzenie? Gdy zaś wszystko zburzy, co potem zbuduje? Chyba nic... A ludzkość potrzebująca pomocy i pociechy, będzież mu za to wdzięczną? Lecz wierzcie mi, nie z tego jeszcze źródła wypływa największe niebezpieczeństwo dla świata. Jego trzeba głębiej szukać. Huss utrzymuje, że czy to papież, czy król, czy szlachcic, popełni grzech śmiertelny, przestaje być papieżem, królem i szlachcicem, i że poddani takiego pana, nie powinni go słuchać. Czyż w obec takiej zasady może ostać się jakiekolwiek społeczeństwo? Jeżeli każdemu, kto według praw boskich i ludzkich ma słuchać, pozwolimy roztrząsać czynności tego, kto mu ma rozkazywać, to wtedy powstanie chaos, wśród którego świat zginie! Bez ładu i praw nie ma społeczeństwa!

— Nasz mistrz chce, by ci, co na czele stoją, byli święci! — przerwał namiętnie Wacław z Dubia.

— Świat nie ze świętych się składa, jeno z ludzi ułomnych a grzesznych, nam zaś, sługom Kościoła oddał Bóg straż nad światem, nie nad niebem! — odpowiedział Gerson spokojnie. — Że mamy liczyć się ze słabą naturą ludzką o tem dowiadujemy się od samego Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Czyż nie powiedział On, że każda władza pochodzi od Boga, i że powinno się oddać cesarzowi, co jest cesarskiego? A powiedział to wtedy, gdy imperatorami byli zbrodniarze, mający na sumieniu więcej grzechów śmiertelnych niż włosów na głowie, i gdy władza była w rękach samych złoczyńców! Mimo to, Chrystus Pan nie kazał im wypowiadać posłuszeństwa... Nawet niewolnikom nie pozwolił się buntować! Wasz mistrz żąda jednak więcej niż sam Zbawiciel! I my, którym Bóg dał pieczę nad światem, nie mamy tego potępić? Ależ wszystko, co Jan Huss mówi, zmierza niestety nie do poprawienia stosunków, jeno do zupełnego wywrotu! Jego nauka to nie reforma, to bunt! (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Justowskiej, która była w izraelickich rękach, przeto ma pewną wagę wiadomość, iż od dnia 15. bm. książę Marceli Czartoryski ze znaczną stratą wydzierżawił propinację na Woli porządnemu katolikowi, który na żądanie księcia, zakłada sklepik ze wszystkiem, co dla włościan jest niezbędnem. Również p. Schön wydzierżawił swą realność katolikowi.

Na Łobzowie włościanin pewien, prawdopodobnie w napadzie obłąkania, powiesił się wczoraj rano. Dzięki śpiesznej pomocy jednego z lekarzy miejskich, udało się życie jego ocalić, ale przytomności do wieczora nie odzyskał.

**Wadowice** 21. marca. Ze szczerym żalem żegna powiat Wadowicki radcę Namiestnictwa i starostę p. Franciszka Olszewskiego, — który przez lat dwanaście przeszło, stał na czele tutejszego Starostwa, a obecnie z powodu przeniesienia go do Jarosławia, miasto i powiat nasz opuszcza. Na cześć opuszczającego nas starosty, odbył się we czwartek dnia 18. bm. bankiet pożegnalny, w którym wzięły udział wszystkie niemal stany i reprezentanci całego powiatu.

Wieczorem tegoż samego dnia urządziły panie nasze w lokalu Czytelni, świetny raut na cześć p. Olszewskiej.

Jako pamiątkę, ofiarowały one p. Olszewskiej ozdobne album z fotografjami swemi.

**Wiedeń** 22. marca. W sprawie przepełnienia wagonów tramwajowych wezwało d. 19. marca br. Namiestnictwo Magistrat, aby wspólnie z Dyrekcją Policji przeprowadził natychmiast uchwały ankiety, której treść podaliście przed kilku dniami.

**Bukareszt** 22. marca. Po ostatnich zawiejach śnieżnych nastąpiła nagłe odwilż. Rzeki na równinach wystąpiły z brzegów. Zachodzi obawa groźnych wylewów.

**Godne naśladowania.** Czeladnicy tapicerscy warszawscy postanowili zarzucić zupełnie u siebie festyny, praktykowane dotychczas przy wypisywaniu uczniów, lub czeladników. W miejsce tych biesiad, z osiągniętego dochodu postanowiono utworzyć osobną kasę, do której składane będą pieniądze, mające być użyte na libacje, a zebrany tym sposobem fundusz będzie stanowił kapitał, z którego udzielane będą wsparcia prawdziwie potrzebującym, w razie choroby, lub niemożności dostania roboty. Warto, aby i inni nasi młodzi rzemieślnicy zechcieli pójść za tak dobrym przykładem.

**Z Uralu** nadszedł list od jednego z Polaków, pracujących w tamtejszych kopalniach, do krewnego w Galicji zamieszkałego, z nadzwyczaj ciekawą wiadomością, iż była tam zima tak łagodna i ciepła, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Przez całą zimę śnieg nie padał i obchodzono się zupełnie bez ciepłego ubrania. Piszący ten list dodaje, że „wy zapewne macie już lato, i pokończyliście roboty w polu“ — podczas gdy my tu mamy właśnie Syberję!

**Policzek za... wejście.** W peszteńskiem „Orfeum“ odegrała się onegdaj w nocy wesoła scena, spowodowana wymierzeniem policzka. Nudne produkcje z cudownemi fontanami, wykonane przez jakiegoś zagranicznego profesora, znudziły jednego ze spektatorów, który w Berlinie, Petersburgu i Paryżu widział rzeczy o wiele ciekawsze. Zaczął on tedy głośno sykać, a za jego przykładem poszła cała publiczność. Nadaremne były usiłowania zamówionych klakierów, aby naprawić usposobienie publiczności, sykanie bowiem stawało się coraz silniejszem. Właściciel „Orfeum“ zaczął sprawcy tej małej awanturki robić gorzkie wyrzuty, w czem mu dzielnie dopomagało jakieś podejrzane indywiduum, które jednak na obronie tej bardzo źle wyszło. Nastąpło bowiem starcie pomiędzy nim a sykającym panem, które zakończyło się wymierzeniem potężnego policzka pierwszemu. Okazało się później, że znieważony był szefem klaki. Komisarz policji zapisał sobie natychmiast nazwiska odnośnych panów, a najstarszy klakier trzymając ręką czerwony policzek, podał do protokołu następujące pamiętne słowa: „Za tak drogi bilet wstępu, nigdzie jeszcze coś podobnego mi się nie wydarzyło.“

**Zwrócenie dziecka rodzicom.** Młoda izraelitka z Krasnosielec, nazwiskiem Wolfszahn, uciekła od swych rodziców w grudniu 1885 roku i znalazła przyjęcie w pewnym klasztorze. Mimo upominania się rodziców, zakonnice odmawiały wydania im córki. Teraz jednak skutkiem orzeczenia Sądu apelacyjnego, przy pomocy władz, oddano ją znowu pod władzę rodzicielską.

**Ostatni potomek królów.** W niedzielę dnia 14. marca zmarł w Petersburgu ostatni z męzkiej linji potomek panującej niegdyś dynastji królów Gruzji, książę Jerzy Okropirowicz Gruziński. Żył on z rodziną z renty dożywotniej, jaką dla dynastji tej wyznaczył był Aleksander II., wynagradzając zmarłego tą lichą rentą za tron wydarty jego dziadowi podstępem i zdradą. Ostatni ten potomek rodu królewskiego zmarł w zapomnieniu zupełnem i prawie w nędzy.

**Zbiór** kosztowny i bardzo piękny drogich kamieni, na których są rznięte herby różnych rodzin polskich, nabył w tych dniach od osoby posiadającej te niezwykłą a szacowną kolekcję, znany warszawski archeolog p. Mathias Bersohn.

Kamienie takie dawniej noszono zwykle przy zegarkach.

Całkowity ich zbiór, o ile nam wiadomo, pan Bersohn zamierza wraz z opisem przez siebie zrobionym, ofiarować Muzeum krakow.

**Liczba ciemnych** w Europie wynosi 300.000.

**Ofiary katastrofy kolejowej** pod Monte-Carlo znajdują się w stanie nie pozostawiającym żadnej nadziei. Siedm osób już umarło, a cztery lada dzień oczekują wyzwolenia ze strasznych cierpień.

**Tragiczny wypadek** zdarzył się w tych dniach w Londynie. Jakaś panna Ada Berton, córka bardzo bogatego domu, zapragnęła zostać aktorką i przeprowadziła swój zamiar, mimo oporu całej rodziny. Na kilka godzin przed pierwszym jej debiutem, oświadczył się o nią jeden z jej kuzynów, ale tylko pod warunkiem, że wyrzeknie się swoich marzeń artystycznych. Panna Berton uparła się i poszła do teatru. Gdy ją jednak zaraz od pierwszego razu wygwizdano, udała się do owego kuzyna i oświadczyła mu, że wyjdzie za niego, bo wyleczyła się już ze swojej manii teatralnej. Miljoner jednakże odpowiedział: „Teraz ja ciebie nie chcę, bo jesteś już aktorką, a gdybym się chciał ożenić z kobietą teatralną, nie potrzebowałbym ubiegać się o względy takiej, którą wygwizdują“. Panna Berton otruła się jeszcze tego samego dnia.

**Jeden z największych magazynów mód** znajduje się w Londynie, na Bondstreet. Właścicielką jego jest lady D Granville, należąca do najwyższej arystokracji. Sprzedaje ona wszystkie kapelusze po jednej cenie (20 szel.) i nazywa zakład swój *Guinea bonnet shop.* Milady zarabia niemało i winna jest powodzenie magazynu swego księżnej Walji, będącej najwyższą powagą w kwestji kapeluszy. Małżonka angielskiego następcy tronu nie włoży nigdy kapelusza tak, jak go odbierze z magazynu, lecz kilkoma zmianami nadaje mu ten specjalny szyk, który napróżno starają się naśladować mieszkanki całej niemal Anglji. Kapelusz jednak otrzymany z magazynu lady Granville, nie potrzebował tej zmiany tradycyjnej, a podobna pochwała z ust władczyni mody wystarczyła, aby zapewnić magazynowi powodzenie. Nadto znajdują się w stolicy Anglji biura dostarczające rad pod względem mody.

**Sprostowanie.** W wczorajszym telegramie z Petersburga, w którym jest mowa o składkach na rzecz wygnanych z Austro-Węgier słowackich teologów, mylnie wydrukowano, jakoby „niewymienione z nazwiska osoby“ dały na ten cel po 500 rubli, zamiast po 5000 rubli.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Wiadomości osobiste.** Pani Zimajer wystąpi d. 10. kwietnia w teatrze na Wiedeniu jako Gilette w „Pierścieniu rodzinnym,“ następnie zaś w „Angot“ jako Klaretta. — Paulina Lucca, która wystąpiła po słabości jako „Carmen“ w operze wiedeńskiej, powitana została entuzjastycznie przez doborową publiczność i zasypana literalnie kwiatami. — Pani Sembrich-Kochańska ukończyła w sobotę „Łucją“ swe występy w Warszawie. Honorarjum z sobotniego występu w ilości 1000 rubli, ofiarowała pani K. na cele dobroczynne, a mianowicie: 250 rubli dla kasy pożyczkowej artystów teatrów warszawskich, 250 rubli dla kasy Towarzystwa podupadłych muzyków, 200 rubli dla Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi i 250 rubli na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjalnych. Pani Kochańska opuściła już Warszawę, i przybyła do Poznania, gdzie daje koncert. Alfred Hennequin, paryski komedjopisarz, oddany został do domu obłąkanych. — Panna Justyna Machwicówna, primadonna opery londyńskiej, przybędzie jutro do Lwowa i wystąpi gościnnie na naszej scenie w sobotę. — Panna Marja Wisnowska, artystka dramatyczna, wraz z panną Zygfrydą Gilską, primabaleriną baletu warszawskiego, opuściły w sobotę Warszawę, udając się pierwsza do Paryża, druga do Montreux.

**Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Afrykanki“ odbyło się w obec pustych ławek.

**Repertuar teatralny.** Środa: „Więzy małżeńskie,“ komedja w 4 akt. A. Z.

Czwartek (popoł.): „Oddajcie mi żonę.“

**Benefis.** W piątek na dochód p. Woleńskiego przedstawiony zostanie dramat W. Sardou „Ojczyzna.“ Utwór ten pełen efektu i podniosłej tendencji nie był grany na naszej scenie od dość długiego czasu.

Mamy więc nadzieję, że publiczność lwowska licznym udziałem w piątkowem przedstawieniu złoży dowód uznania tak dla talentu i długoletniej pracy p. Woleńskiego w tutejszym teatrze, jak i dla szczęśliwego wyboru sztuki przez benefisanta.

**Na dochód p. Köhlera,** weterana-śpiewaka sceny polskiej, odbędzie się w poniedziałek (po południu) przedstawienie wodewilu „Dwaj złodzieje.“ W rolach tytułowych wystąpią pp. Zboiński i Żelazowski, a wszystkie inne role aż do najdrobniejszych rozebrali między siebie artystki i artyści pierwszorzędni. Fakt ten dowodzi wielkiej solidarności i koleżeństwa między artystami. Natomiast postępek Dyrekcji, która wyznaczyła termin przedstawienia na popołudnie, w dniu powszednim, przy końcu miesiąca, nie potrzebuje zda się komentarzy. Dochód z przedstawienia ma służyć na zapłatę dla p. Köhlera, za wkładki do funduszu emerytalnego.

**Czwarta produkcja** szkoły muzycznej L. Marka odbędzie się w piątek dnia 26. marca br. w sali Kasyna miejskiego. Program: 1. Händel (1685): Passacaille. 2. Beethoven: Menuet. 3. Mozart: Fantazja d-moll. 4. Schubert: Momens musical. 5. Marek: Capricio. 6. Chopin: Valse. 7. Martini: Gavotte. 8. Schubert: Menuet. 9. a) Kuhnau (1712): Präludium i Sarabande; b) Gurlit: Studien. 10. Mozart: Fantazja c-moll. 11. Schubert: Impromptu. 12. Beethoven: Andante. 13. Mendelsohn: Koncert g-moll I. część. 14. Humel: Koncert a-moll I. część. 15. Weber: Concertstück. 16. Liszt: Rapsodya 6-ta. 17. Wagner-Liszt: Einzugsmarsch. 18. Brahms: Rapsodya. 19. a) Chopin: Polonez as-dur; b) I. Wieniawski: Valse de Concert.

**Odczyty dla kobiet.** We środę dnia 24. bm. będzie miał odczyt dla kobiet prof. Franciszek Próchnicki; „Andrzej Batory“ Korzeniowskiego (rozbiór).

Dnia 31. b. m. dr. Józef Żuliński: „Ustęp z geologji Karpat.“

Dnia 7. kwietnia pan Juljusz Starkel: „O nauce gospodarstwa w wychowaniu kobiet.“

Odczyty odbywać się będą w sali ratuszowej. Początek każdego odczytu z uderzeniem godziny 5. po południu.

## Ruch Stowarzyszeń.

(*m*) **Spółka zaliczkowa Stowarzyszenia urzędników z poręką nieograniczoną,** odbyła w sobotę dnia 20go marca br. Walne Zgromadzenie w obec notarjusza p. Szemelowskiego. Przewodniczył radca Bałłaban.

Radca Łopaczyński imieniem Dyrekcji przedłożył Zgromadzeniu obrót kasowy i bilans za rok ubiegły. Członków liczyła spółka 2.898, suma wpłaconych udziałów 289.018 złr. 72 cnt., fundusz rezerwowy 28.034 złr. Obrót kasowy w roku zeszłym wynosił 669.524 złr. 9 cnt. Dochód brutto 37.274 złr., z tego po pokryciu odsetek od zaciągniętych pożyczek, opłat stemplowych, podatku dochodowego i kosztów Zarządu, pozostaje czysty zysk 18.360 złr.

Z zysku tego należy wypłacić 6 i pół proc. dywidendy, co przedstawia kwotę 17.091 złr., reszta 1.269 złr. pozostaje do dyspozycji Zgromadzenia.

Powyższe sprawozdanie przyjęło Zgromadzenie do wiadomości, udzieliło Dyrekcji absolutorjum, przyznało 6 i pół prc. dywidendy, a z nadwyżki 1.269 złr. udzieliło kwotę 900 złr. na remunerację dla funkcjonarjuszów Dyrekcji, kwotę 180 złr. na zapomogi dla 5 wdów po członkach Spółki; po 50 złr. przyznało: Towarzystwu pomocy naukowej i Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ we Lwowie; 69 złr. Towarzystwu wzajemnej pomocy dyetarjuszów a 20 złr. Towarzystwu Wincentego a Paulo.

Wnioski p. Barańskiego: a) ażeby Dyrekcja dążyła do obniżenia kosztów administracji; b) ażeby z czystego zysku była co roku odkładaną pewna kwota na budowę domu, w którym znalazłyby pomieszczenie bezpłatne, lub za małym czynszem wdowy po członkach spółki; c) ażeby Dyrekcja, zakupiła realność na pomieszczenie swych biur, Zgromadzenie przekazało Dyrekcji do zbadania i zdania sprawy w przyszłym roku.

Uchwalono w końcu budżet na rok 1886 w kwocie 8.000 złr. i wybrano do Dyrekcji: Bałłabana Józefa, Chmurowicza Teofila, Czernego Antoniego, dra Ekielskiego Józefa, Librewskiego Stanisława, Zubrzyckiego Teodora; ich zastępcami: Kępińskiego Ig., Pikora Ludw., Wilkowskiego Erazma. Do Rady nadzorczej: Kiernika Franc. i Ściborskiego Aleks.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Podwołoczyska.** (Ceny zboża) Pszenica 7·50 do 8·65, żyto 5·50 do 6·—, jęczmień 5·50 do 6·50, owies 6·— do 6·25, groch 6·— do 11·50, wyka —·— do —·—, rzepak 8·— do 9·85, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

## Przegląd polityczny.

**Lwów 24. marca.**

Jak przewidywaliśmy, wybrany został wczoraj posłem do Rady państwa z brodzkiej Izby handlowej i przemysłowej dr. Maurycy Rosenstock, otrzymawszy głosów 12, podczas gdy drugi kandydat dr. Rosenblatt, otrzymał 11 głosów.

*Politik* zapewnia, że po budżecie — i to prawdopodobnie dopiero po świętach — przyjdą pod obrady w plenum Izby poselskiej: ustawa o pospolitem ruszeniu, ustawa o zabezpieczeniu robotników i ustawa przeciw socjalistom.

Na tem zdaje się wyczerpane będzie główne zadanie sesji bieżącej.

*Neue freie Presse* pisze: Nie pewnem jest, czy przedłożenie w sprawie ugody z Węgrami wpłynie do Rady państwa w obecnym perjodzie parlamentarnym. Zdaje się, iż Rząd porzucił swój pierwotny zamiar, aby załatwioną została przynajmniej część tej ugody, choćby przezto obrady parlamentu przeciągnąć się miały do późnego lata. Mówią tu o możliwości jesiennej sesji Rady państwa, któraby wypadła przed sesją Delegacyj, jedynie w tym celu, aby ugoda węgierska została załatwioną. W takim razie zostałby zapewne parlament wkrótce po załatwieniu ustawy o pospolitem ruszeniu odroczony.

Rząd postanowił dla wyjaśnienia sytuacji pocztowych Kas oszczędności i należytego ocenienia ważniejszych kwestyj, powołać mięszaną komisję, w której Borutzkiemu przypadnie rola sprawozdawcy. Komisja ta zebrać się ma z początkiem przyszłego tygodnia. Jedną z najważniejszych kwestyj, nad którémi komisja ta będzie obradować, jest instytucja czeków i sprawa clearingu. Nie będzie tu żadna istotna zmiana poczyniona, ale tylko zasadnicze przepisy istniejące po za ramami ustawy, mają być ujęte w formę ustawową.

*Świet* donosi o rzekomem obrażeniu Rosji przez władze austrjackie w Bośnji i Hercogowinie, które podobno konfiskują sprowadzane tam z Rosji książki do nabożeństwa i obrazy przedstawiające rodzinę carską.

Wyasygnowanie trzech tysięcy rubli na pierwsze potrzeby wygnańców przez gubernatora cywilnego kaliskiego nastąpiło z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. Zapewne więc i inni gubernatorzy podobne polecenie otrzymali.

Z Berlina donoszą: W tych dniach otrzymał p. Arnold Juljan Rosenblum, syn bankiera z Warszawy, słuchacz inżynierji na tutejszej Politechnice, nakaz opuszczenia państwa pruskiego i to w przeciągu tygodnia. Ponieważ p. Rosenblum jest poddanym belgijskim i papiery swe miał w zupełnym porządku, udał się przeto do ambasady belgijskiej, która przyrzekła bezzwłocznie wyjaśnienia zażądać. Po dwóch dniach oświadczono mu jednakże, że wyjechać musi, bo przed upływem tygodnia sprawy tej załatwić nie mogą. Pan R. dzisiaj wyjechał do Warszawy, dokąd mu ambasada belgijska decyzję Rządu pruskiego ma przesłać.

Do *Wiener Allg. Ztg.* piszą z Oedenburga: Z Kapuwaru donoszą, że w tych dniach pochwycono w Himod trzech szpiegów bułgarskich, którzy zdejmowali plany z okolicy. Aresztowanym udało się jednak uciec wraz z dokumentami.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Petersburga: Doniesienie niektórych dzienników polskich, że w Petersburgu tworzy się komitet dla przeprowadzenia pewnych reform w Królestwie Polskiem, nie zgadza się z tendencją Rządu tak dalece, iż doniesienie to nie zasługuje na wiarę.

Z Sofji donoszą do *Polit. Corr.*: Stronnicy Zankowa ogłaszają, co następuje: „W odpowiedzi na adres 46 obywateli Sofji, przesłany dnia 2. marca jako w rocznicę wstąpienia na tron cara do Petersburga z wyrazem uczuć wiernego przywiązania, upoważnił car gerenta ajencji dyplomatycznej rosyjskiej w Bułgarji, aby im podziękował za wyrażone uczucia i zapewnił, że J. C. M. nie przestaje brać żywego udziału w losach ludu bułgarskiego i ma mocne przekonanie, że wbrew zabiegom tak wewnętrznych, jak zewnętrznych nieprzyjaciół, Bułgarzy pozostaną wiernymi braterskim uczuciom łączącym ich z Rosją“. W Sofji ogłoszenie to niemiłe zrobiło wrażenie, przekonano się bowiem, że Rząd rosyjski zachęca do wichrzenia, jednocześnie cieszą się jednak, że prawdziwych stronników rosyjskich jest tylko 46.

Z Bukaresztu donoszą półurzędownie: Kwestja odnowienia traktatu handlowego z Austrją napotka tylko wówczas niepokonane trudności, jeśli Rząd austro-węgierski nie zgodzi się na żądanie Rumunji, aby granica węgierska była otwartą dla eksportu bydła rumuńskiego. Odnośne rokowania rozpoczną się w połowie kwietnia, a nowy traktat handlowy mógłby być zawarty zaraz po upływie konwencji 14-dniowego stadjum przejściowego.

Ze Stambułu donoszą, że stosunek między Portą a Bułgarją jest bardzo naprężony i że Turcja zbiera wojska na granicy rumelijskiej. Grecja zaczyna znów niepokoić Turcję. Rozwiązanie eskadry międzynarodowej nastąpi za kilka dni. Ambasador rosyjski Nelidow zawiadomił wielkiego wezyra, że mocarstwa uważają domonstrację floty za ukończoną, Grecja bowiem nie narusza pokoju.

Postanowionem zostało utworzenie nuncjatury papiezkiej w Pekinie; jednakowoż zwierzchnictwo opieki nad katolikami „cudzoziemcami,“ przebywającymi w Chinach, pozostaje nadal przy Francji. Nuncjusz Ojca św. wyruszy do Pekinu wtedy dopiero, gdy osobny ambasador chiński przybędzie już do Rzymu. Ambasador przy Kwirynale nie będzie się wtrącać do spraw watykańskich.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 24. marca. Dzienniki tutejsze oceniając przemówienie ministra Dunajewskiego podziwiają jego talent oratorski i dyalektykę. Konstatują one zarazem oddalenie się Rządu od prawicy.

**Bukareszt** 24. marca. Opozycja wywiera na Rząd nacisk, aby jak najrychlej zawarł konwencję handlową z Austrją.

**Zagrzeb** 24. marca. Około 30 prawników podpisało prośbę do księcia czarnogórskiego, aby zechciał być ojcem chrzestnym przy ceremonji ich przejścia na prawosławie. Powodem tej demonstracji jest uwięzienie czterech słuchaczy prawa za awantury wyprawiane w kościele podczas kazania niemieckiego.

**Wiedeń** 24. marca. Nauczyciel Władysław Relinger z Przemyśla mianowany został inspektorem szkół ludowych w Jaworowie.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 23. marca. Część polityczna mowy ministra Dunajewskiego opiewa: Cele polityczne do jakich Rząd zmierza, były już dość często wyjaśniane. Rząd stoi na stanowisku zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości w ramach jednolitości i stanowiska mocarstwowego monarchji. Jeśli porozumienie i pojednanie są gdzie potrzebne, wówczas obie części muszą okazać przynajmniej dobrą wolę. Nadto nie może być porozumienie proponowane jako poddanie się. Staraniem Rządu jest usunąć ile możności przeszkody do porozumienia się. Zwrot jaki się objawia w zapowiedzianem głosowaniu z budżetem, przyjmuje minister z wdzięcznością do wiadomości. Jestto bowiem w każdym razie przyjemny postęp dla Rządu. Rząd musi się zawsze starać, by w tem państwie wieloplemiennem żadna z istniejących narodowości nie miała stanowczej i wyłącznej przewagi. Rząd partyjny byłby sprzeczny z zasadą, na jakiej spoczywa ustrój monarchji. Z tych powodów nie może Rząd mimo, że korzysta z poparcia prawicy, liczyć się z zapatrywaniami każdej poszczególnej grupy, a to dlatego, że przedewszystkiem musi objąć całość monarchji. Imieniem całego gabinetu może zapewnić, że Rząd postępować będzie zawsze z tą samą pojednawczością bez względu na stawiane mu przeszkody i zawsze z tą samą cierpliwością i gorliwością kierować będzie sprawami państwa. Na życzenie Tomaszczuka, co do uregulowania gospodarki państwowej i co do uczciwego współdziałania wszystkich stronnictw, zgadza się mowca w zupełności.

**Praga** 23. marca. Ze wszystkich stron kraju dochodzą wiadomości o wezbraniu rzek i potoków. Wiele ulic jest zupełnie zalanych. Na „Małej Stranie“ woda wtargnęła do domów. Komisja ratunkowa rozwija przy interwencji namiestnika i dyrektora policji czynność energiczną.

**Londyn** 23. marca. Odrzucono w Izbie gmin 187 głosami przeciw 166 wniosek, który żądał podwyższenia dodatków ze Skarbu publicznego na rzecz korpusów ochotniczych. Gladstone nazwał ten wniosek niezgodnym z konstytucją. Natomiast uchwalono wydatki na armję, której siłę w czasie pokojowym podniesiono o blizko 10.000.

**Londyn** 23. marca. Budowle, mające na celu ufortyfikowanie angielskich portów wojennych i handlowych, odbywają się bez przerwy. Anglja jest w stanie odeprzeć atak najpotężniejszego mocarstwa morskiego, a nawet dwu ze sobą połączonych. Z końcem b. r. finansowego nawet porty handlowe będą w stanie opierać się atakom eskadry nieprzyjacielskiej.

**Berlin** 23. marca. Sprawozdanie komisji Izby panów o przedłożeniach kościelnych zostały już ogłoszone. Przedsięwzięte zmiany dotyczą postanowień o otwarciu seminarjów wyjąwszy dyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Nadzór państwowy w konwiktach zostaje zniesiony. Kierownicy i nauczyciele w konwiktach muszą być Niemcami. Ministerstwo jest instancją apelacyjną, jeśli chodzi o oddalenie z urzędu, albo o zmniejszenie dochodów.

**Washington** 23. marca. Wybrana przez Izbę reprezentantów komisja dla żeglugi morskiej — przyjęła 7 głosami przeciw sześciu sprawozdanie, w którem poleca Izbie ustawę, dozwalającą obywatelom Stanów Zjednoczonych nabywać okręty, budowane za granicą.

## Wiadomości giełdowe.

*Wiedeń* dnia 24. marca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 299·50, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 76·—, Kolej Karola Ludwika 208·—, Połudn. —·—, Renta papierowa 85·20, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99, Rubel papierowy 1·26. Usposobienie: chwiejne.

*Berlin* dnia 23. marca godz. 4. min. 35. Rosyjski banknoty 203·60, Akcje kredytowe 497·—, Lombardy 202·50, Galicyjskie 84·80, Kolei rumuńskiej 63.25, Austrjackie banknoty 162·|. Po zamknieciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

*Telegramy zbożowe* dnia 23. marca — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·25 do 24·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·43 do 8·45 złr. rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 155·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 35·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż mąki 195 klgr. 47·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

*Nafta.* Wiedeń: dnia 24 marca 14·25 do 14·50. Brema: 6·65 do —·—. Hamburg: 7·50 na marzec 6·60 na sierpień-grudz. 7·—. Antwerpja: na marzec 16·50. Nowy-York: 7·25. Filadelfja: 7·12.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 24. marca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Kreb, z Taurowa. W. Padlewski, z Brzeżan. M. Winnicki, z Bursztyna. I. Jełowicki, ze Zastawie. E. Engelsmann, z Berna. A. Langer, z Tarnopola. I. Zieleniewski, z Wołoczysk. I. Landesberg, z Tarnopola. G. Fridrich, z Klösterle. B. Appenzeller, ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Gubatta, z Sambora. Dr. Tabora, z Czerniowiec. I. Bernardiner, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Ledóchowski, z Wołynia. O. Orłowski, z Połowic. W. Puzyna, z Martynowa. N. Biernacki, z Krechowa. Dr. M Fedorowicz, z Słobody rungurskiej. S. Szczepanowski, z Słobody rungurskiej. A. Jordan, z Manheim.

HOTEL LANGA. K. Heinrich, z Żółkwi F. Wozelka, z Krumman. A. Kiediasch, z Lincu. S. Broeder, z Bukowiny.

Do L. 909. 1463 1—3

# OGŁOSZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót adaptacyjnych i konserwacyjnych w Zakładzie stadników w Drohowyżu — Administracja fundacji hr. Skarbka wzywa pp. przedsiębiorców do złożenia ofert na pomienione roboty do dnia 3. kwietnia r. b. godzina 12ta w południe.

Warunki i wzór deklaracji przejrzeć można w Administracji hr. Skarbka, gmach teatralny I. piętro, 28, w godzinach od 9—3.

**Z kuratorji Fundacji hr. Skarbka.**

We Lwowie, dnia 23. marca 1886 r.



# OGŁOSZENIE.

## TOWARZYSTWO KREDYTOWE i ZALICZKOWE

**dla rolnictwa, handlu i przemysłu**

**w Brodach.**

*Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.*

Zaprasza niniejszem szanownych członków powyższego Towarzystwa na

**III. zwyczajne**

# WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie

**we wtorek dnia 6. kwietnia 1886 o godzinie 7. po południu**

**w sali Rady gminnej w Brodach.**

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji.
2. Przedłożenie zamknięcia rachunków za rok 1885 jak następuje:

A) Rachunek strat i zysków.

Zyski: Zysk przenośny z roku 1885 złr. 238.31. Przychód z odsetek i prowizji 4615.45. Zysk z ażia 18.73, 10% odpisanie z udziałów 3305.99, razem 8178.48.

Straty: Odpisanie 10% od kosztów założenia inwentarza, tudzież 20% od druków 185.08. Koszta administracji, najmu, pensji i t. p. 1993.40. Podatki 300. Odpisanie strat 5700, razem 8178.48.

B) Bilans.

Stan czynny: Stan kasy z dnia 31. grudnia 31. grudnia 1885 721.70. Udzielone pożyczki a) na weksle 41426.40; b) na akta notarjalne 6408.45; c) na papiery wartościowe 3023.18. Saldo rozmaitych dłużników 16127.75. Magazyn i papiery nasze własne wartościowe 4126.91. Inwentarz, koszta założenia i druki 1310.37, Koszta sądowe 162.37, odpisanie 10 prc. od udziałów 3305.99. — Razem 76613.12.

Stan bierny: Udziały członków 33089.89. Fundusz rezerwowy 1841.08, wkładki pożyczkowe 4306.25. — Reeskontowane weksle 26831.59. Saldo rozmaitych wierzycieli 3376.74. Odpisanie na straty 6163.76, z góry pobrane odsetki za rok 1886 150, podatki 923 73. Dywidenda za rok 1883 23.88. Razem 76613.12.

3. Udzielenie absolutorjum Dyrekcji i Radzie nadzorczej.
4. Uchwały na pokrycie strat wykazanych.
5. Wybór jednego członka Dyrekcji z powodu wystąpienia kasjera p. Dawida Aszkenazego.
6. Zmiana §§. 23, 30, 33, 34, 42, 49, 60 i 95 statutów.
7. Wybór członków Rady nadzorczej.

Za Radę nadzorczą:

***Maurycy Landau.***

1461 1—1 prezes.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.